

Polemika

Organ konserwatystów krakowskich w Warszawie nie może zapomnieć, że pomieszczył w swoim czasie artykuły Zabotyńskiego. Od tej pory uważa się w sprawie żydowskiej za czynnik miarodajny.

Możecie spać

Teraz z kolei „Czas” zajmuje się miarodajnie komentowaniem odezwy Rektorów do młodzieży akademickiej. Po wyjaśnieniu jej treści po swojemu, „Czas” pisze:

Można by do pewnego stopnia, jeśli nie usprawiedliwić, to przynajmniej zrozumieć zjawiska na wyższych uczelniach, gdyby kwestia żydowska nie była w Polsce nie zajmowała i gdyby młodzież czuła się zmuszoną do zwrócenia uwagi i rzędu społeczeństwa na fakt, że problem ten istnieje, że jest palący, że nie można nad nim przechodzić do porządku dziennego. Być może jeszcze parę lat temu można było takie rozumowanie jako okoliczność łagodzącą przytoczyć. Dziś jednak nikt nie ma prawa tego twierdzić. Kwestia żydowska zajmuje się i społeczeństwo i rząd. Rozwiązanie tego trudnego problemu zostało dziś przez wszystkich uznane za jedno z ważnych zadań polityki polskiej. Rząd polski wystąpił w tej sprawie z własnym programem na terenie międzynarodowym, programem trzeźwym i słusznym.

Tak więc „Czas” uważa artykuły Zabotyńskiego i odpowiadające mu wystąpienie p. Rose na terenie Ligi Narodów za „program trzeźwy i słuszny” i wogóle za program. Dowiedzieliśmy się, że „kwestia żydowska” zajmuje się i społeczeństwo i rząd.

Staruszkowie z „Czasu” zachęcają młodzież, ażeby za ich przykładem spała spokojnie.

Rosenberg i Rose

Wszyscy będziemy spać, a tymczasem w dn. 4 i 5 grudnia b. r. odbyła się w Paryżu wspólna konferencja międzynarodówki socjalistycznej i międzynarodówki zawodowej, na której — jak dowiadujemy się z „Robotnika” — zapadła rezolucja, domagająca się interwencji w Hiszpanii. W zakończeniu rezolucja tak odnosi się do anarchizmo-komunistycznych hord, walczących pod komendą Mojżesza Rosenberga:

W Hiszpanii rozgrywa się obecnie walka o wolność, demokrację i pokój powszechny. Naszej wspólnej sprawie bronią bohaterzy wojenni Madrytu w walce ze zbrodniczym zamachem faszyzmu międzynarodowego.

Palenie kościołów i mordy tysiączne w walce „o wolność, demokrację i pokój powszechny”. A nam każą spać, bo już p. Rose sformułował program w Genewie.

Grosz za pół grosza

Nasza akcja prasowa przeciw masonerii wytrąciła z równowagi organ p. Muszkatenblita. Jego bojowy „Dziennik Popularny” daje miejsce wywodom, podpisanym „Grosz”.

Z jednej strony donosi miłe to piśmko, że masonów w Polsce jest zaledwie 700 — 800, wobec 60 tysięcy we Francji, pół miliona w Anglii i czterech milionów w Stanach Zjednoczonych. Dobrze, powie na to czytelnik „ABC”, jeżeli w Polsce jest ich taka garsteczka, to o cóż tyle wrzasku podnosi cała prasa endeccka?

Panie Grosz! Mówmy po pańskiemu. Pan jest zwolennikiem demokracji i parlamentaryzmu. Przypieśmy, że w jakimś kraju parlament liczy 500 posłów, a równocześnie w kraju tym jest 500 masonów. Przypuśćmy dalej, że wszyscy masoni są posłami, a wszyscy posłowie... masonami. Czy i wtedy w tym kraju parlamentarnym będzie to „taka garsteczka”, o którą nie warto robić halasu?

Czy takie pańskie ujęcie, panie Grosz, ma sens choć za pół grosza?

Odrzuć zgodę!

Natomiast z sensownym wywodem na ślad za „Hajntem” wystąpił „Nasz Przegląd”. Omawiając artykuł „ABC” o „złotą łate” dla oznaczenia artykułów pisarzy żydowskich „Hajnt” proponuje, by żydzi odznaczali się nośnikiem tarczy Dawidowej. „Nasz Przegląd” uzupełnia ten projekt:

Oczywiście, że taką „złotą łate” musieli by nosić nie tylko żydzi, lecz wszyscy obywatele, czcący ład społeczny, kulturę, ludzkość i prawdziwą bogobojność.

Na poprawkę „Naszego Przeglądu” zgadzamy się, o godzinie jest, by „złotą łate” mogli na ochotnika nosić także szabegryje.

Wobec zasadniczej zgody żydów na nasz projekt, sądzimy, że ustawowemu prowadzeniu go w życie nie istotnego nie przeszkadza.

Co się kryje za parawanem Układu japońsko-niemieckiego?

Kończąc swe sześciotomowe „War memoirs” (Pamiętniki z czasów wojny światowej) Lloyd George w przedmowie do ostatniego tomu powiedział, że gdyby Niemcy miały podczas tej wojny Bismarcka i Moltkego, a nie Bethmanna i Hollwega i Falkenhayna, — wynik ostateczny byłby napewno inny. To też — powiada on dalej — wyprowadzić musimy z tego wniosek, że do osiągnięcia zwycięstwa nie wystarczy mieć za sobą słuszną sprawę. Bo zwycięstwo zależy głównie od stopnia przygotowania zasobów do walki oraz systemu jej prowadzenia.

Powyższa refleksja narzuca się mimowoli przy rozważaniu układu między Japonią a Niemcami, podpisanego uroczystie w Berlinie dnia 25 listopada. Jak wiadomo, układ ten, zawarty na przeciąg lat pięciu (z zastrzeżeniem możliwości przedłużenia na dalszy okres), formalnie wymierzony jest przeciwko kominternowi i pragnie dążyć do uchronienia istniejącego w świecie ładu społeczno-politycznego przed wstrząsami, jakie planowo przygotowują w różnych krajach Europy i Azji komuniści.

Dla walki z komunizmem

A w komentarzach prasowych (mowa tu tylko o niemieckich, gdyż dzienniki japońskie dopiero po paru tygodniach docierają do Europy) czytało się przypomnienie, że przed laty dziewięćciu komunistów usiłowali rozpalzić pożar w Chinach, że obecnie prowadzą zacieklą walkę w Hiszpanii. Robiono nawet aluzję do stosunków obecnych we Francji.

Wszystko to prawda, lecz gdyby nawet ta prawda jeszcze silniej przemawiała do wyobraźni przeciętnego Europejczyka, niż to ma miejsce obecnie, trudno byłoby uznać w niej istnienie bodaj czysto formalnych przesłanek dla tezy, że Japonia ma tak dalece na sercu rozwój stosunków wewnętrznych w Hiszpanii, iż dla zapewnienia zwycięstwa w tym kraju żywiłom przeciwnikomunizmowi zawiera sojusz z Niemcami. Szczególnie, że nieskończenie bardziej zainteresowane w tej sprawie Włochy zgłosiły przystąpienie do układu dopiero w momencie, gdy jego treść znana już była całemu światu.

Czymże więc jest ten układ japońsko-niemiecki, jeśli jego formuła walki z komunizmem nie mogła stanowić gleby, na której ten układ wyrósł? Czyżby był on pozbawiony zgola jakiegokolwiek treści i znaczenia politycznego?

Znamienny artykuł japoński

Odpowiedź na te pytania znajdziemy w wymownym artykule japońskiego czasopisma „Toyo”, którego autor, jeden z najwybitniejszych oficerów sztabu generalnego, podaje szereg faktów, dotyczących sowieckiej polityki ostatnich lat kilku. Z tych faktów wyprowadza on dwa wnioski: 1) że pod względem wojskowym Rosja sowiecka idzie naprzód krokami olbrzymia i w tym roku posiada stałą armię 1300.000 z 5 tysiącami samolotów i takąż liczbą czołgów; 2) przez wstąpienie do Ligi Narodów Rosja zdołała bardzo silne stanowisko w Europie, a jest na drodze do stworzenia sobie w całym świecie nienaruszalnej pozycji.

Jeśli chodził szczególnie o stosunek Sowietów do Japonii — kończy autor tego artykułu w „Toyo” — ostatni spiszek oficerów tokijskich w lutym zrodził w Sowietach przypuszczenie, że Japonia targana jest bardzo poważnymi trudnościami wewnętrznymi, że jej armia zatraciła swą jednolitość i karność. A więc, w razie wojny, Japonia nie byłaby wcale tak groźnym, jak dawniej przeciwnikiem. Tym się tłumaczy zapewne, że od owych wypadków lutowych bardzo się wzmożła sowiecka agresywność wobec Japonii na wszystkich odcinkach.

Jaki z tego wszystkiego wniosek? Poprostu, wobec zmagających się nieustannie wpływów sowieckich na arenie międzynarodowej, Japonii chodziło o stworzenie na gruncie Europy pewnej przeciwwagi. Ale to nie wszystko jeszcze, to raczej płaszczyk tylko

dla właściwych celów i zamiarów.

Ekspansja — nieunikniona koniecznością dla Japoni

Bo czym jest, w gruncie rzeczy, Japonia? Stanowi ona kraj o wielkim przeludnieniu i bardzo znacznym przyroście rocznym ludności. Jednocześnie też jest to obszar wielkiego, najbardziej nowoczesnego urzędzonego w całym świecie przemysłu, który, z natury rzeczy, szuka i szuka musi zarówno rynków zbytu, jak też terenów, któreby mogły mu zapewnić surowce. Stąd też Japonia jest krajem wielkiej ekspansji, posuwającej się z wolna, lecz z nieubłaganą konsekwencją, ku południowi i południowo-zachodowi. Taką ekspansję narzuca Japonii prosta logika życia.

Niemcy zamiast Anglii

Japonia — pod względem swej struktury geograficznej bardzo przypomina Anglię. Oba kraje położone są przecie na wyspach, mo- że też kształtujący się przez całe dziesięć lat w Anglii kwiat marynarki i armii japońskiej tam właśnie powziął plan uczynienia z Japonii nowej Anglii. Oczywiście, w ścisłym porozumieniu z tą Anglią prawdziwą. Dałoby to niejako podział wpływów między

dwa mocarstwa, zgodnie współpracujące na olbrzymim obszarze ładu azjatyckiego.

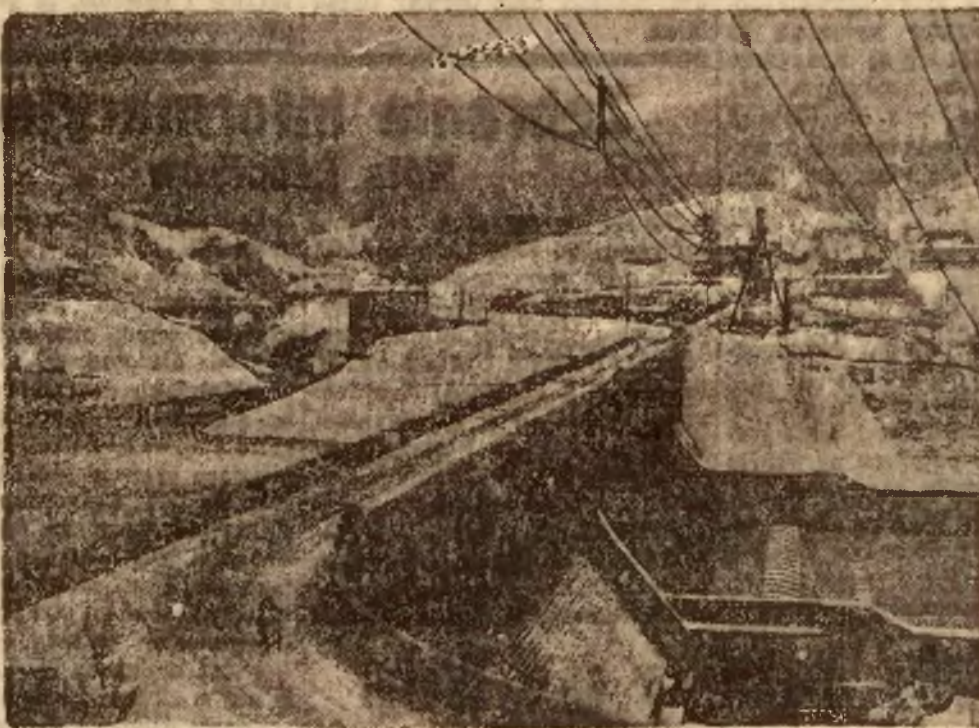
Ale trwający niemal lat trzydziście, bo od r. 1901, stan porozumienia angielsko-japońskiego, nie wytrzymał po wojnie światowej próby życia i rozluźniał się coraz bardziej. Posiadająca stale silne oparcie w Europie Japonia poczuła się tam nagle jakby w próżni. Tę próżnię trzeba było wypełnić, a wypełniły ją Niemcy. A ten kontakt japońsko-niemiecki nie przyszedł wcale nagle, przeciwnie, wiele znaków na niebie Europy powojennej zapowiadało go. Jednym z nich było to, że jak przed wojną światową w Anglii, tak po wojnie znowu tysiące młodzieży japońskiej studiowało w Niemczech. Wprawdzie klasa żywiłowa w r. 1923 wydatnie zmniejszała zaobry finansowe Japonii, ale procentowo i nadal najwięcej studentów japońskich kształciło się w Niemczech. Bardzo wielu z nich, już po ukończeniu studiów, utrzymywało z Rzeszą żywy kontakt, zręcznie podsyłany i wyzyskiwany przez niemiecką dyplomację.

Analogia Niemiec i Japoni

Pod wielu względami — z punktu widzenia gospodarczego — Niemcy są w położeniu bardzo do

Skryte marzenie dziecka każdego: słodki niedźwiadek „Mis” od Błiklego

N. Świat 35



Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny zapory wodnej w Porąbce na Sole. Dn. 13 b. m. odbędzie się uroczyste poświęcenie dok na tego dzieła.

Kolce bez cóż

Wyjaśniające fakty

Wszędzie słyszy się o p. Simpson. Kiedy poznała się z królem, o czym rozmawiała, gdzie była, jak wygląda, jak się maluje, czym interesuje, jakie sporty uprawia, jak się ubiera i jak się rozbiera, a wreszcie kto zaczął ona jest?

Właśnie: kto zaczął ona jest? Od samego początku twierdził, że w żyłach p. Simpson płynie krew żydowska. Nieścisły, nie wierzone nam. Np. taki krakowski „Nowy Dziennik” podkpiwał z tego i pisał o p. Simpson: żydówka, ale pisze to w cudzysłowach. Może wreszcie jednak cytują z kamrackiego pisma: „Naszego Przeglądu” przekona go. Cytujemy dosłownie:

„Pani Simpson zarówno sama jest pochodzenia żydowskiego, jakoteż została żoną (drugiego) męża Simpsona, który także jest żydem. Pani Bessie Wallis Warfield, jak brzmie jej nazwisko panienskie, pochodzi po stronie ojca z rodziny szlacheckiej, która z Wilhelmem Zdobywcą przybyła do Anglii. Natomiast jej matka pochodzi z znanej rodziny żydowskiej Montague”.

No, wierzcie chyba nam teraz. I zapewne przyznacie nam, że fakty te wiele wyjaśniają, prawda?

Wiele mówiące słowa

Obrzydliwa napaść p. Marii Dąbrowskiej na polską młodzież akademicką w organie Muszkatenblita „Natan-sona: „Dzienniku Popularnym”, wywołada w narodzie Izraela niebywałą radość. W te pędy zaczęto przedru-

kować elaborat autorki „Nocy i dni”. W pierwszym rzędzie szły różne żydowskie pisma, drukowane w języku polskim, a więc: „Nasz Przegląd” i „Nowy Dziennik”, „Głos Poranny” i „Republika”. Oczywiście żargonówki w rodzaju „Togu”, „Hajntu”, „Unzer Expressu” nie pozostały w tyle.

Czyż jednak można było się dziwić tej ucieście narodu wybranego? Niel Boć przecież artykuł p. Dąbrowskiej jasno wskazywał, że dostała się ona w orbitę oddziaływań niezdrowej umysłowości żydowskiej. Na dowód tego cytujemy słowa bohaterki „Nocy i dni”, Agnieszki Niechciówny:

„Naprzeklad... masoneria. Za granicą zelaniam się cokolwiek z idea masonską. To jest piękna idea i wcale nie przeciwstawia uczuciom religijnym. Polega na bezinteresownym, bezimiennym praktykowaniu cnoty, w rzeczywistości braterstwo, prawdziwe człowieczeństwo. A co kler zrobił z tą piękną idea moralną? Wdeptaliście ją w błoto, podali na posmiewisko...” (tom IV. Str. 291).

Piękna idea, nie przeciwna uczuciom religijnym, praktykowanie cnoty, braterstwo, człowieczeństwo... słowem idylla. Tylko ten kler.

I czyż słowa te nie tłumaczyą w całej pełni występu p. Marii Dąbrowskiej? Nam się zdaje, że tak.

Podróżuj samolotem

To jest tak:

Baigan k

Na stronie 1-iej zamieszczamy dziś szereg wiadomości, świadczących o zupełnym rozprężeniu w obozie sanacyjnym. Wciąż powstają nowe grupki, klubiki i pisma, przy czym trudno stwierdzić, jakie są dzielące je różnice programowe.

...trudno wskazać przyczyny nieopisanego chaosu wśród sanacji. Tam, gdzie nie ma jasnych wytycznych ideowych, muszą wchodzić w grę ambicje i ambicyjne osobiste, różne przyjaźnie od „pół czarnej” i „od wódki”, jednym słowem sprawy osobiste biorą górę nad zagadnieniami publicznymi.

W okresie ścierania się dwóch prądów: narodowego i komunistycznego, wszystko, co nie ma od wagi jasno się po stronie jednego z tych frontów wypowiedzieć, skazane jest na jałowe gierki osobiste.

Żyrdów

Dochodzenia karne przeciw b. dyrektorom „Żyrdowa” są umorzone. „Żyrdów” wykupiono z rąk Boussaca za 11 milionów złotych.

Nie należy dawać wiary pogłoskom, wedle których umorzenie sprawy karnej przeciw „Żyrdowowi” miało nastąpić w związku z jakimś wydarzeniem politycznym. Sądy polskie sądzą według prawa, a nie według interesu politycznego.

To samo powiedzieć można o orzeczeniu Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawie wyborów do Rady Miejskiej w Poznaniu. Fakt, że wybory te unieważniono, a później na skutek decyzji Najw. Tryb. Administracyjnego uznano je za prawidłowe, nie ma żadnego związku z osłabieniem wpływów sanacji na terenie Poznania i obawą gorszego dla niej wyniku wyborów obecnych.

W tych warunkach można spokojnie omawiać sens gospodarczy transakcji żyrdowskiej. Do brze, że przedsiębiorstwo to przeszło z rąk obcych w ręce polskie. Stwierdzić natomiast należy obiektywnie, że cena, jaką zapłacono Boussacowi, jest względnie wysoka. Boussac doszedł do posiadania „Żyrdowa” kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych, a akcjonariuszy polskich naraził na straty przekraczające 26 milionów.

Dlatego można powiedzieć, że zrobił względnie dobry interes. Zapewne drobnych akcjonariuszy polskich „Żyrdowa” interesuje pytanie, ile mogą oni otrzymać obecnie za swoje akcje. Kurs ich wynosi około 30 zł. za sztukę, to znaczy, trzy razy mniej, niż zapłacono Boussacowi. A Boussac już zabrał im 26 milionów.

Odmówić wiazdu!

Obcy agent chce działać w Polsce

W walce gospodarczej z żywiłom polskim żydzi korzystają z pomocy całego żydostwa światowego. Ostatnio „Hajnt” żargonowy z dnia 10 grudnia b. r. przynosi następującą rewelacyjną depeszę własną z New Yorku:

New York, 9. 12. Wasz korespondent miał specjalny wywiad z dyrektorem „Jointu” (organizacji dla pomocy żydom wschodnim). — Przyp. Red.) na Europe, dr. Bernard Kohnem, czy wybiera się do Europy. Dr. Bernard Kohn oświadczył, że pomoc „Jointu” dla polskich żydów jest nie-

wystarczająca. Na konferencji postanowiono powiększyć budżet pomocy dla żydów polskich. Zostało także postanowione powiększenie subwencji dla banków spółdzielczych. Bernard Kohn przyjedzie do Polski w styczniu.

Sądzimy, że udzielenie wizy wjazdowej cudzoziemskiemu żydowi, który chce udzielać pomocy żydom polskim w walce o utrzymanie ich stanu posiadania w przemyśle, handlu i rzemiośle, nie powinno mieć miejsca.

Proces a la Dunikowski

Świadkowie z Francji i Szwajcarii

Przed sądem okręgowym w Łodzi odbyła się rozprawa dwóch studentów — 23-letniego Macieja Moczułskiego i 24-letniego Sławy Borysa Danielaka, odpowiadających za fałszowanie monet szwajcarskich we Francji podczas studiów w Grenoble. Zostali oni już skazani przez sąd francuski, jednak sąd polski nie uznaje wyroków zagranicznych i obaj studenci ponownie stanęli przed sądem łódzkim.

Na rozprawie zeznawali świadkowie z Francji i Szwajcarii. Danielak nie przyznał się do winy, natomiast Maciej Moczułski twierdził, że fałszował monety szwajcarskie w celach naukowych, chcąc dowiedzieć, że monety, wyrabiane przez r ego zupełnie się nie różnią od monet bitych w mennicy. Oświadczył on, że jest uczniem Dunikowskiego, dzięki

teorii którego posiada sposób produkcji sztucznych brylantów oraz aparatów antypodstępnych do radia. Na wniosek adwokata Szurleja z Warszawy sąd powołał biegłego, dr. Natulisa z Warszawy.

Koks gazowniczy
JEST KAJTAŃSZYM OPAREM

SPRZEDAŻ: GAZOWNIA MIEJSKA
UL. DWORKA 57 TEL. 533 09
UL. KRZYWICKA 3 TEL. 62 51